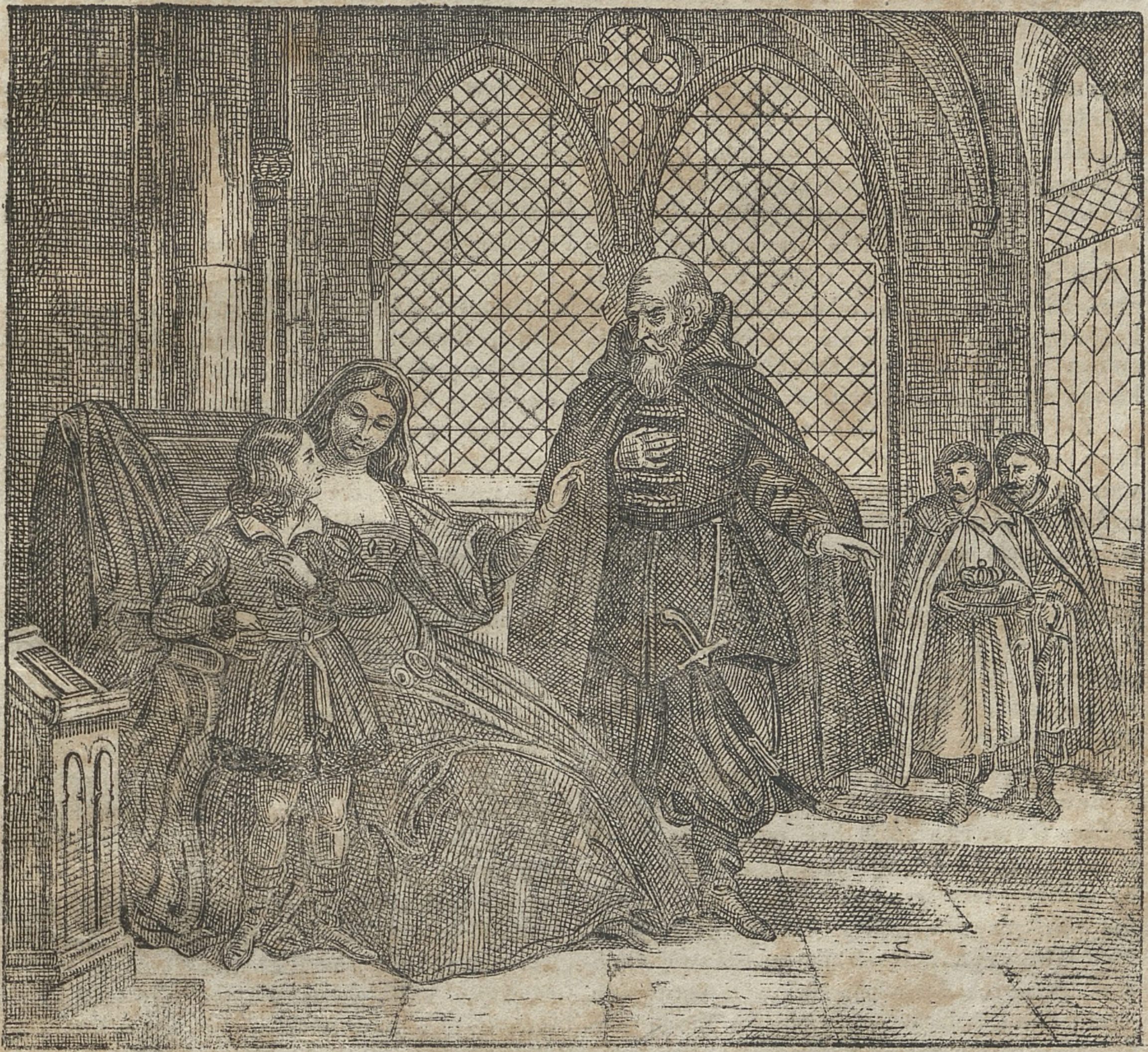
# Przyjaciel Ludu.

Leszno | No. 25. | dnia 17. Grudnia 1834.

## Leszek biały z Gowerkiem.



Związki krwi, łączą ludzi między sobą mimo ich woli; ścislėj i silniėj łączy serca czułe węzeł przyjaźni, zawarty podług własnego wyboru. Prawdziwa przyjaźń jest najsłodszym wdziękiem życia, słusznie jest uwielbianą i wynoszoną, a ponieważ rzadką bywa, nie przestaną w pamięci potomności żyć ci, którzy jėj niezaprzeczone złożyli dowody. Wychwalają Starożytni Oresta z Pyladesem, Damona z Pityaszem; dzieje polskie pokazują nam w Leszku królu z Gowerkiem czcigodniejszy przykład, albowiem mimo nierówności między monarchą a poddanym, spoiła ścisłym węzłem przyjaźń ich serca, tak, iż ani blask tronu, ani namowy matki i Senatorów, nie mogły skłonić serca królewicza do porzucenia przyjaciela, którego kochał i szanował.

Po śmierci Bolesława Krzywoustego (1139) rozdzielona przeciw wszelkim zasadom polityki, na cztery części monarchia, zakłóconą została przez wojny domowe i ciągłe braci między sobą kłótnie. A lubo najwyższa zwierzchność z woli Ojca miała być przy tym, którby

ziemią krakowską władał; wola ta szanowaną nie była. Przedział więcéj pół wieku między Krzywoustym a Leszkiem białym, synem Kaźmierza sprawiedliwego, napełniają wojny domowe i niezgody pomiędzy braćmi.

Kaźmierz sprawiedliwy umierając (1194) zostawił wdowę Helenę, xiężniczkę Bełzką i dwóch synów małoletnich Leszka i Konrada. Naród zebrany w Krakowie wykrzyknął królem starszego Leszka, stanowiąc, aby nim dojdzie lat, matka Helena z opiekunami małoletniego, Mikołajem wojewodą i biskupem Pełką, państwem władała. Samo wyniesienie na tron Leszka, było przyczyną nowych dla kraju nieszczęść, albowiem Mieczysław stary, xiążę wielkopolskie, chcąc sam panować a przynajmniéj namiestniczą otrzymać władzę, widząc nadzieje swoje zawiedzione, z zbrojną ręką wtargnął do ziemi krakowskiéj, a lubo nic nie zyskawszy do krain swoich powrócił, nowe zamysły knował, aby koroną skronie swe ozdobił.

Żył wtedy młody Leszek z matką Heleną w Krakowie pod okiem sędziwego Goworka wojewody sandomirskiego, który radą i orężem za panowania Kaźmierza się wsławił, a teraz w czułe serce monarchy szlachetne wpajał uczucia i troskliwość o dobro i uszczęśliwienie poddanych. Szanował młody xiążę rady doświadczonego starca, i widząc, że otoczony pochlebcami, na jakich przy dworach nie zbywa, nikomu ufać nie może, powierzył się wojewodzie, dziękując niebu, iż mu dało prawdziwego przyjaciela. Lecz nie długo trwało szczęście jego, albowiem Mikołaj podłą powodowany zazdrością, sądząc Goworka sobie być podobnym, zaczął oskarżać przed królową cnotliwego starca, jakoby opanowawszy serce przyszłego monarchy, sam zamierzał przywłaszczyć sobie władzę najwyższą. Miał Gaworek licznych niewinności swéj obrońców, gotowych dać odpór złośliwym potwarzom, czerniącym najszlachetniejszą jego ku Xięciu przychylność, i lubo był zachęcany, aby sławy swéj bronił, wolał dla spokojności i dobra kraju porzucić rodzinne progi i na obcéj ziemi szukać schronienia. Uczuł Leszek stratę przyjaciela, poznawszy oraz czczy blask dostojności swojéj, że mając ręce związane, patrzeć musiał na zbrodnię, gnębiącą cnotę i chełpiącą się jeszcze z tego. Żałował wkrótce kraj, iż postradał w Gaworku doświadczonego i wylanego tylko na dobro współziomków obywatela; ponieważ Mieczysław stary widząc, iż moc i powaga tronu upadła z oddalonym pierwszym Senatorem, zaczął o nowych myśleć sposobach, jakimiby sobie koronę przywłaszczył. Nie pomny na krew braci raz już niewinnie przelaną, zabrał Kujawy mocą oręża, a podstąpiwszy pod Kraków, od opiekunów niedoletniego Leszka żądał, aby jemu koronę oddali, obiecując swe względy i godności; atoli widząc ich niezłomną cnotę i stateczne do królewicza przywiązanie, chwycić się zdrady i podstępów, w których zestarzał, umyślił.

Jako ptasznik ponętą ziarna rzuconego i piskliwym głosem ciągnie do siatek swoich napowietrzne ptaszki; równie Mieczysław znając słabość królowéj, i przyjaciołom wygnanego Goworka zemścić się na Mikołaju przyrzekając, pozyskał ich dla siebie, tak, iż mimo trudności stawianych i przełożeń dobrze myślących, ofiarowano mu koronę, którą Leszkowi oddać przysięgą się zobowiązał i wrócić zabrane dzierdziny, skoroby do lat doszedł. Królowa przeniosła się z synami do Sandomierza, a Mieczysław osiadł na tronie ojcowskim, ciesząc się z zdrady swojéj, i przemyślając nad sposobami utrzymania wydartego Leszkowi niesprawiedliwie tronu.

Leszek przeniósłszy się na ziemię Sandomirską, pozbywszy się nieprzyjaznych sobie opiekunów, nic nie pragnął, jak odetchnąć na łonie dawnego swego przyjaciela. Wyprawił posłów, aby go przywiedli: przybył starzec z Czech do Sandomierza, a powrót jego z wygnania, równał się tryumfowi, z zwycięztwa powracającego bohatera. Miał on odtąd być nieodstępnym towarzyszem królewicza, nauczycielem i przewodnikiem. Zajął się Goworek zupełnie kształceniem Leszka na przyszłego monarchę, przygotowywał do stałego znoszenia przeciwności, wpajał szlachetne uczucia i miłość cnoty, uczył uszczęśliwiać poddanych. Przyjmował królewicz dawane rady i nauki z wdzięcznością, a lud dziękując niebu za to, iż przyszły rządca, do szanowanego powszechnie męża przywiązał się, błagał Boga o błogosławieństwo dla obudwóch.

Tym czasem chytry Mieczysław niepamiętny na zaprzysiężone w obliczu Najwyższego obietnice, niedotrzymywał ich, gnębił poddanych, wydzierał im majątki, zrzucał z urzędów zasłużonych mężów, a na ich miejsce osadzał wiernych sobie służalców. Przedstawienia i prośby królowéj nic nie skutkowały: zbywał ją chytry starzec oziębłością z początku, a nareszcie oświadczył, iż korony raz włożonéj na swą głowę ani niewieście słabéj, ani niedoświadczonym dzieciom oddać nie myśli. Odpowiedź ta oburzyła Kra-

kowian: stanął na ich czele Mikołaj wojewoda, a upatrzywszy czas, kiedy się Mieczysław do Wielkopolski wybrał, opanował Kraków i przyległą ziemię; poczem przywoławszy Helenę z synami do stolicy, Leszkowi powtórnie ofiarował koronę. Przyjął Leszek najwyższą władzę pochlebiając sobie, iż przy pomocy Goworka, usilne jego staranie o dobro i uszczęśliwienie ludu, zjednoczy rozróżnione umysły możniejszych i utwierdzi na zawsze błogi pokój i szczęście. Lecz inaczéj chciało przeznaczenie: cnoty wpajane z młodości w serce królewicza, miały zajaśnieć w najpiękniejszém świetle.

Wojewoda Mikołaj widząc się usuniętym od rządów, nowe niesnaski siać zaczął, a niemogąc nic wymódz na królowéj, Mieczysławowi pomoc swą ofiarował, i koronę wydartą przywrócić przyrzekł. Podała się do tego sposobność, gdy królewicz na pierwszéj swéj wyprawie bronił granic państwa przeciw najezdnikom: wtedy oddał Mikołaj stolicę wraz z koroną w ręce Mieczysława.

Pozbawiony korony Leszek, powrócił z Goworkiem do Sandomierza, gdzie pędząc chwile z wiernym przyjacielem, uszczęśliwiał małą liczbę powierzonego sobie ludu, sposobiąc się do władania całym narodem. Jakoż nie zadługo gdy Mieczysław przeniósł się do wieczności, zebrany w Krakowie naród, żądał, aby rozerwane na części państwo połączyć pod berło Leszka, którego dobroć i przymioty ojca jednały serca wszystkich, i co dawniéj obrany za powszechną zgodą, przez podstęp tylko i zdradę podwakroć z państwa był wyzuty. Sprzeciwiał się temu Mikołaj nieprzyjaciel Goworka, chciwy sam godności i rządów, a zebrawszy wielu stronników, wymógł na narodzie, iż wyprawiono posłów do Sandomierza z oświadczeniem, iż wtedy tylko naród berło swe Leszkowi odda, gdy Goworka od boku swego oddali. Przybyli posłowie oświadczając wolę narodu: w ciężkiem nader położeniu znajdował się Leszek z matką i przyjaciółmi. Przyjmując berło widział uspokojone niezgody i przyszłe kraju szczęście: lecz czuł, iż karać niewinnego i zasłużonego ojczyznie męża, któremu sam tyle był winien, byłoby zawodzić sumienie, tłumić uczciwość i kłaść tamę dalszym zasługom. Matka widząc wahającego się syna, namawia go z przyjaciołmi, aby dla dobra kraju porzucił przyjaciela, nalegają posłowie, sam nareszcie Goworek staje przed królewiczem i oświadcza, iż chętnie dla dobra kraju, opuści progi rodzinne, ciesząc się z sposobności, która się podaje niezdatnemu już do miecza starcowi, okazać swą miłość ku monarsze, wyjściem swem z kraju podźwignąć tron i przywrócić pokój. (zob. obrazek.)

Mowa ta wycisnęła łzy wszystkim przytomnym, a Xiążę rozczulony spoglądając z podziwieniem na stojącego przed matką i sobą cnotliwego starca, dał pamiętną tę odpowiedź posłom:

„Leszek nigdy niezapomni,
Co winien sobie, krajowi,
I co winien Goworkowi.
Nie chcę by mąż, co mnie wspierał,
Gdym się tułał opuszczony,
Dla mnie wygnańcem umierał.
Nie chcę państwa, ni korony.
Nad blask, co berło udziela,
Wyżéj cenię przyjaciela.“

(Spiew. hist.)

Poznał naród, piękny sposób myślenia młodego królewicza, byłby jednomyślnie rzucił się w objęcia szlachetnego monarchy, lecz znajdowali się tacy, co dumy tylko i zemsty głosu słuchając, czernili wspaniałość duszy Xiążęcia, dając jéj imię uporu, a złośliwą potwarzą zmniejszywszy liczbę przychylnych, zwlekli rządy jego o lat trzy. Obrany bowiem Władysław laskonogi, Xiążę poznańskie, gdy rządami swojemi lud rozjątrzył i z duchowieństwem niesprawiedliwe zaczął spory, złożony został z tronu, a ten cnotliwemu Leszkowi powierzony.

X. Michał Krajewski Pijar pięknêm swêm piorêm skreślił romans historyczny w dwóch tomach pod napisem: Leszek biały Xiążę polski Syn Kaźmierza Sprawiedliwego w 12 ks. w Krakowie 1806, a Ignacy Humnicki wydał dramę historyczną w 3 Aktach: Goworek czyli Tryumf cnoty obywatelskiéj, w Krakowie 1819.

## Pokolenia ludzi.

Pismo ś. mówi, że wszyscy ludzie pochodzą od Ewy i Adama; i to podanie ztwierdzają, najgłębsze badania znakomitych naturalistów, że wszyscy ludzie jeden tylko ród stanowią.

Blumenbach przed 40stą laty już napisał: „Trzéj najsławniejsi badacze natury, których niedawno świat uczony stracił, Haller, Linneusz i Buffon uważali wszystkich ludzi: Europejczyków, Negrów i t. d. jako różne tylko odmiany jednegoż rodzaju. I ja nie mam przyczyny powątpiewania o téj prawdzie, że wszystkie narody, wszystkich klimatów na kuli ziemskiéj

do jednego należą szczepu." — To samo twierdzi Cuvier. Sławny ten badacz natury, przyjmując także jeden tylko szczep, dzieli go na trzy pokolenia, to jest: na pokolenie białe czyli

1.



2.



3.



kaukazkie, na żółte czyli mongolskie, i na czarne czyli etyopskie. Blumenbach przyjmuje wprawdzie pięć pokoleń, lecz i on z Cuwierem twierdzi, że Amerykanie stanowią właściwie przejście z kaukazkiego do mongolskiego pokolenia, a malajskie jako przejście kaukazkiego do etyopskiego pokolenia uważane być może. Rozważmy te pięć pokoleń podług Blumenbacha.

I) Pokolenie kaukazkie zob. rycinę Nro. 1.

Do tego pokolenia, należą wszyscy Europejczycy, wyjąwszy Lapończyków, równie jak zachodni Azyi mieszkańcy z téj strony rzeki Ob, morza kaspijskiego i Gangesu, tudzież północni Afrykanie. Pokolenie to nazwane kaukazkie ponieważ podług dawnego i zapewne niemylnego podania, pierwotną jego kolebką były góry kaukazkie, rozciągające się między Czarnem a Kaspijskiem morzem; jest to pierwotny ród ludzi, z którego wszystkie inny wyszły.

Pokolenie Kaukazkie różni się okrągłą twarzą białą cerą, miernemi ustami, i dość długim, po większéj części kończatym nosem. Zęby przednie stoją w szczęce prostopadle, czoło pełne i wydatne, lica rumiane, wargi cienkie, policzki mniéj wypukłe, broda okrągła, a twarz w ogólności proporcyonalna, rysy zaś twarzy różne. Włosy długie i miękkie, przechodząc stopniowo od rażącéj białości aż do czarnych kruczych z rożnem cieniowaniem: broda gęsta.

Podług pisma Śgo Jafet jest przodkiem tego pokolenia. Jako reprezentant kaukazkiego pokolenia, wystawiony na obrazku dawniéj poseł turecki w Londynie Jussuf Aguiach Effendi

4.



5.



roku 1796, ponieważ ojczyzną jego są kraje, nie daleko Kaukazu położone.

2. Mongolskie pokolenie.

Pokolenie to jest najliczniejsze na ziemi, obejmujące wszystkich Azyi mieszkańców od kaspijskiego aż do japońskiego i ochockiego morza, nadto Chiny, Tunkin, Cochichinę, Siam, Birma i Tybet. Tutaj liczyć także należy biegunowych północy mieszkańców w Europie, Azyi i Ameryce, Samojedów, Lapończyków, Eskimów i. t. d.

Twarz jest bardzo szeroka, płaska, niska, nos gruby, i u góry spłaszczony, nozdrza zaś duże, kości policzkowe wystające, a przeciwnie skronie wklęsłe, zwierzchnia szczęka jest płaska i bardzo szeroka a broda krótka, oczowe otwory są wązkie i ukośne: oczy małe, jedno od drugiego daleko. Głowa jest wielka i prawie czworograniasta, kości grube, kość nosowa szeroka. Cera żółta, podobna do wysuszonéj pomarańczowéj skórki. Włosy zawsze czarne, niezbyt gęste, proste i grube. Broda rzadka, oczy czarne, takież brwi, lecz bardzo rzadkie, uszy duże, wargi grube i mięsiste, a zęby bardzo białe. Są krępi, nizkiego wzrostu i mocni. Włosy siwieją prędko i wypadają: kobiety są nizkie, delikatne i białawo żółtéj cery. Rycina wystawia nam Kałmuka, znamionującego najlepiéj mongolskie pokolenie, który dostawszy się do Europy w malarstwie znacznie postąpił i w Rzymie sam się odmalował.

3. Amerykańskie pokolenie.

Trudno tu oznaczyć pewne charakterystyczne znamiona. Mieszkańcy Ameryki północnéj zbliżają się nieco do pokolenia mongolskiego, i jest wielkie podobieństwo do prawdy, że Ameryka z Azyi zaludnioną była; przejście bowiem ułatwiły wyspy na morzu spokojnem położone. Humbold dawnych Mexykanów ma za potomków mongolskiego pokolenia, co nawet ich podania ztwierdzać się zdają, albowiem utrzymują, że ich przodkowie od północnego zachodu przywędrowali. Ztąd też Amerykanie północni zawsze żółtéj są cery, podobnie jak Chińczycy i Tatarzy: wszyscy zaś w gorącym klimacie mieszkający Amerykanie miedzianéj są farby.

Znamiona tego pokolenia są następujące:

Cera powiększéj części miedziana lub cynamonowa, włosy równe, grube, czarne: czoło nizkie, a oczy głęboko w głowie: nos garbaty twarz cała szeroka, lecz nie płaska, policzki wystające, rysy twarzy mocne. Rycina wystawia nam wodza narodu Mohawków, malowanego w Londynie, gdzie się czas niejaki bawił.

### 4. Etyopskie pokolenie.

Tutaj należą znani pod nazwiskiem murzynów Afryki mieszkańcy, Kafrowie, Buszmani, Hottentoci, i w ogólności wszyscy Afrykanie na południe góry Atlas.

Cera jest mniéj lub więcéj czarna, włosy także czarne, krótkie, kędzierzawe, głowa wązka, jak gdyby z obydwóch stron spłaszczona, czoło i broda mniéj wydatne, szczęki wystające, również zęby przednie, wargi grube jak gdyby nabrzmiałe, nos gruby, szerokospłaszczony, a kości policzkowe wystające. Cała twarz nie ma żadnego wyrazu; skóra miękka jak axamit: zob. rycinę.

### 5. Malajskie pokolenie.

Pokolenie to zapewne z Malakki wyszłe, obejmuje właściwych Malajczyków, mających z Chińczykami i Indyąnami niejakieś podobieństwo, tudzież istotnych południowych wyspiarzy. Tutaj należący ludzie stoją na najniższym stopniu oświaty; albowiem lubo nie są ogołoceni z rozumu, wszyscy prawie są leniwi, co szczególniéj o mieszkańcach nowéj Hollandyi powiedzieć można.

Charakterystyczne znamiona tego pokolenia są: cera oliwkowa, głowa szeroka, wydatniejsze czoło niż u Etyopów, nos duży, szeroki, u dołu spłaszczony, z dużemi i znacznie od siebie odległemi nozdrzami, usta duże, szerokie, kości policzkowe nie bardzo wystające. Włos gruby, kędzierzawy, długi, miękki i zawsze czarny. Wzrok dziki, budowa ciała wysmukła, a często chuda. Zresztą ludy te zwykły ciało swoje malować.

Nakrapiają oni rożnemi farbami ciało tworząc figury, któremi częstokroć całe ciało pokryte. Powszechnie bogaci takim sposobem w tamtych krajach odznaczają się, jak u nas bogatym strojem. Wszystkie figury są regularne i kunsztowne: rysują się najprzód na ciele, a potem ostremi igliczkami kole się ciało, poczem rany nacierają się pewną farbą, która jątrząc ciało, nakoniec gdy się to wygoi, żądane figury wydaje. Zwyczajnie młodzieniec wychodząc z lat dziecinnych poddaje się téj operacyi, co trzy miesiące coraz nowe figury robią, aż całe ciało niemi okryte zostanie. Na niektórych wyspach sztuka ta jest tajemnicą pewnych stanów. Rycina wystawia nam Malajczyka Omai, który się także przypadkiem do Londynu dostał i tamże wykształcił, a którego kapitan Kuk do swojéj odwiózł ojczyzny, gdzie wkrótce potem umarł.

## Podział rodu ludzkiego podług czaszek.

Pomiędzy innymi uczonymi szczególniéj sławny Professor w Getyndze Blumenbach zwrócił uwagę badaczów natury na rozmaitość czaszek ludzkich, i z nich także trzy główniejsze wyprowadza pokolenia, odpowiadające zupełnie podziałowi Cuviera.

1.) Czaszka owalna do jaja podobna, właściwą jest Europejczykom (wyjąwszy Lapończyków) niektórym azyatyckim i afrykańskim ludom.

2.) Czaszka czworograniasta; tego rodzaju czaszki z przodu tudzież po obu stronach od skroni i z tyłu nieco wklęsłe, jak gdyby spłaszczone: przez co czaszka czworograniastego nabiera kształtu. Ta czaszka właściwą jest Mongołom, Chińczykom tudzież pierwotnym Ameryki mieszkańcom.

3) Czaszka wązka: właściwie wązko podługowata z obydwóch stron spłaszczona. Czaszki tego kształtu właściwe są Murzynom, a powiększéj części Afryki mieszkańcom, tudzież wyspiarzom Polinezyi.

## Kassy Oszczędności.

Do najpożyteczniejszych urządzeń w kraju, mających dobroczynny wpływ nie tylko na polepszenie bytu mieszkańców, ale nawet ich moralności, należą kassy oszczędności, w których każda kwota pieniężna, na jaką się tylko kto zdobyć może w każdym czasie przyjmowaną bywa, i pewny przynosi procent. Teraz nie jeden służący, wyrobnik i rzemieślnik, zarobiwszy kilka złotych, a może i talarów, nie wiedząc, co z niemi począć, straci w szynkowni, lub wyda na mniéj potrzebne rzeczy. Lecz gdyby wiedział, i był tego pewny, że ta mała sumka przyniesie mu stały dochód, zapewneby ją z ochotą do takiéj kassy złożył: a tak przez usilniejszą pracę i oszczędność pomnażając swe sumki, możeby sobie nie jeden los zapewnił, albo przynajmniéj do rozpoczęcia jakiego procederu potrzebny zebrał kapitalik. Wszędzie, gdziekolwiek podobne kassy znajdowały się, sludzy, rzemieślnicy stawali się wstrzemieźliwszymi, pracowitszymi i porządniejszymi. Kassy te po parafiach założone, ułatwiałyby oddawanie pieniędzy bez straty czasu. Osoby, posiadające w okolicy zaufanie i mające na zabezpiecznie wystarczający majątek, przez utworzenie u siebie takich kass oszczędności, do dobra tylu swych bliźnich przyczyniaćby się mogły, a oraz w użyciu tych kapitałów własną znalazłyby korzyść.

## O Xiężycu, jego obrocie i odmianach.

Xiężyc jest to gwiazda przez się ciemna, błyszcząca światłem, od słońca na nię rzuconem,

od jéj powierzchni odbitem, nigdy nie odstępującą ziemi, ale około niéj nie w kole, lecz po ellipsie *) krążącą. Ponieważ ziemia codziennie od zachodu na wschód około swéj osi się obraca; przeto nam się wydaje, jak gdyby xiężyc w przeciwnym kierunku od wschodu na zachód odbywał drogę, co tylko jest złudzeniem oka naszego. Albowiem istotnie xiężyc także od zachodu na wschód się porusza na niebie, i co rok 13 razy około naszéj ziemi obiega, jak się o tem z położenia jego względem gwiazd na niebie łatwo przekonać można. W tym biegu około ziemi, pokazuje nam się w różnych stopniach oświecenia, które nazywamy odmianami jego światła. Widzimy bowiem w każdym miesiącu zaraz po zachodzie słońca najprzód mały skrawek tarczy xiężycowéj oświeconéj; to światło coraz daléj posuwające się i rosnące, póki caléj nie zajmie tarczy: potem ubywające znowu stopniami, w xiężycu rano przed wschodem słońca świecącym, póki toż światło zupełnie dla nas nie zniknie. Xiężyc będąc kulą, w połowie tylko od słońca może być oświeconą, która, kiedy jest od nas widzianą, dla wielkiéj odległości tarczą nam się być wydaje: druga zaś połowa kuli xiężycowéj naturalnie musi być ciemną. Cała przyczyna odmian światła xiężycowego zależy od tego, czyli, i jak wiele z téj zawsze oświeconéj połowy xiężyca, widzialnéj jest dla nas z ziemi. Z tych odmian światła wynika podział drogi xiężycowéj około ziemi na cztery znakomitsze położenia, które nazywamy: nowiem, pełnią, pierwszą kwadrą i ostatnią kwadrą.

To wszystko objaśnia nam figura, gdzie S. wyraża nam miejsce stojącego słońca, koło A wystawia drogę xiężyca około ziemi krążącego, punkt T oznacza nam środek ziemi. Złączmy teraz środek słońca S, ze środkiem ziemi T, i przedłużmy ją aż do punkta E; tę linią STE nazwiemy linią łączną. Płaszczyzna przecinająca xiężyc na dwie połowy pionowo do linii AT, oddzieli nam stronę xiężyca z ziemi widzianą, od niewidzianéj, czyli od słońca odwróconéj: które to przecięcie niech nam oznacza łuk XZ. Gdy xiężyc znajduje się między słońcem a ziemią, ale tak, że jéj środek A nie znajduje się w linii łącznéj ST, tylko nad nią albo pod nią, tak, że nam słońca nie zasłania, natenczas połowa powierzchni jego oświecona od słońca, oznaczona na figurze literami XYZ, jest od ziemi odwróconą; wtenczas go nie widzimy, i mówimy, że jest nów, jak to na oko wskazuje poniższa figura. — Gdy xiężyc w swéj drodze koło ziemi posuwając się z punktu A przyjdzie do punktu B, wtenczas niejaka już część połowy oświeconéj xiężyca jest dla nas widzianią, to jest widzimy skrawek tylko podobny do głoski D, jak to poniżéj na figurze widzieć można. Gdy xiężyc począwszy od A ujdzie czwartą część swéj drogi, wtedy połowa powierzchni oświeconéj, a czwarta część całéj powierzchni poniżéj koła znajdująca się z ziemi widzianą będzie, jeszcze w postaci littery D, ale światłem wypełnionéj, co nazywamy pierwszą kwadrą bo ta widzialna część oświecona, jest czwartą częścią całéj xiężycowéj powierzchni. W dalszym postępie rośnie światło xiężyca: widzimy więcéj niż połowę powierzchni oświeconéj, to co się pod kołem znajduje, i do zupełnéj tarczy brakuje nam tylko skrawka nad kołem znajdującego się. Gdy xiężyc ubiegł połowę swéj drogi, w punkcie E widzimy całą połowę xiężyca oświeconego, i jeżeli środek xiężyca leży o tyle nad albo pod linią łączną STE, że cień od ziemi rzucony go mija, widzimy tarcz okrągłą xiężyca, jak to przedstawia poniższa figura; i taką światła xiężycowego odmianę zowiemy pełnią. Potem w dalszym biegu xiężyc przyszedł do F, gdzie nie cała połowa xiężyca oświecona jest z ziemi widziana, ale tylko ta część, która się pod kołem znajduje: światło xiężyca maleje, a przebywszy trzy czwarte części swéj drogi koło ziemi do punktu G, połowę tylko oświeconéj a czwartą część powierzchni xiężyca, widzimy, i to światło zowiemy ostatnią kwadrą. Gdy idąc znowu daléj ku A przyjdzie do punktu H swéj drogi, już mały tylko skrawek oświecony poniżéj koła znajdujący się dla nas widomym będzie, aż nareszcie, gdy przyjdzie do punktu A, nów jakeśmy wyżéj powiedzieli nastąpi.

Uważaliśmy, że gdy światła na xiężycu przybywa, brzeg światła okrągły jest w tę stronę jak okrągłość w głosce D; lecz gdy go ubywa, jak to z figury widać, brzeg okrągły ma formę głoski C; dla tego to mówiono: luna mentitur (xiężyc kłamie) ponieważ pokazuje figurę D znaczącą Decrescit (ubywa), gdy właśnie przybywa światła; a C znaczące Crescit (przybywa), gdy go w istocie ubywa.

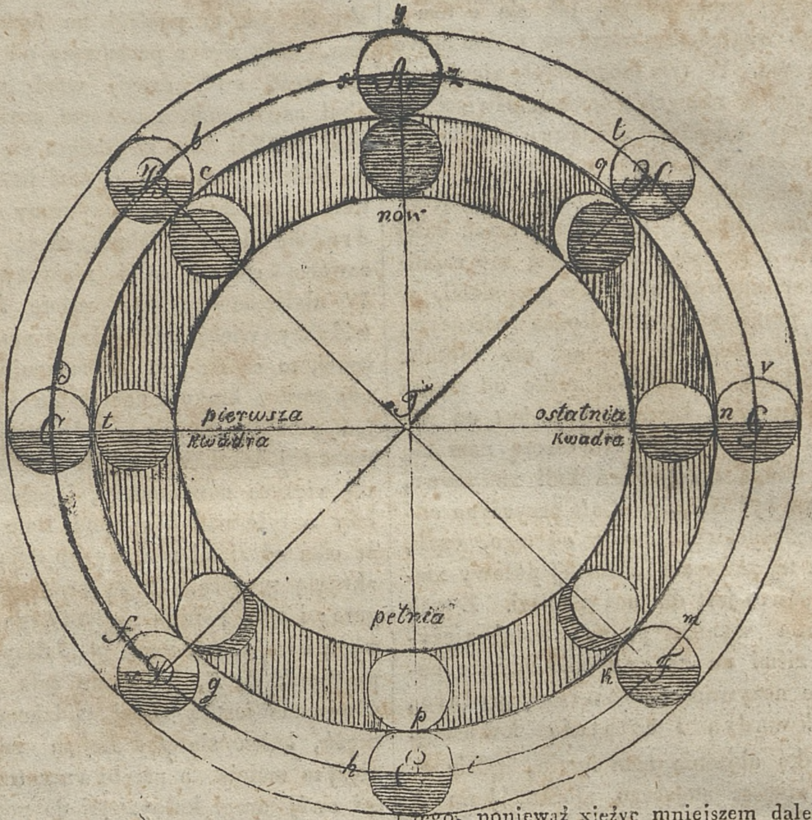
Gdy xiężyc podczas Nowiu ma swój środek w linii łącznéj STG, albo tak blisko niéj,

*) Ellipsa jest to linia krzywa, owalna do jaja podobna, którą za pomocą nitki lub sznurka niewyciągnionego, w obu końcach przytwierdzonego na około szpilką opisać można.

że nam patrzącym z ziemi zasłania całe słońce, środkową lub jakąkolwiek jego część; natenczas mamy całkowite lub częściowe zaćmienie słońca. *) Gdy zaś jest w tem miejscu, gdzie pełnia przypada, to jest w punkcie E, a środek jego leży w linii łącznéj, albo tak blisko niéj, że się xiężyc choć w części nurza w cieniu od ziemi rzuconym, natenczas mamy zamiast pełni zaćmienie xiężyca. Ztąd widzimy, iż zaćmienie słońca może tylko być na nowiu, przeciwnie zaćmienie xiężyca tylko w pełni.




Odmiany Xiężyca.




*) Takie zaćmienie nazywaćby się właściwie powinno zaćmieniem ziemi; albowiem istotnie xiężyc zasłaniając ziemię tem samem światła słonecznego do niéj nie przepuszcza, a tem samem ją zaciemnia. Całkowite zaćmienie ziemi nie może mieć miejsca dla tego, ponieważ xiężyc mniejszem daleko jest ciałem od ziemi, a zatem mniejszy cień rzuca, nie mogący na raz całéj półkuli ziemkiej nakryć. Lecz ponieważ słońce i xiężyc, z ziemi widziane, pozornie jednakowéj są wielkości, przeto xiężyc zasłaniający słońce pokryje je zupełnie.

## Do Czytelników Przyjaciela Ludu!

Przy schyłku pierwszego półrocza, poczytuje sobie wydawca Przyjaciela ludu za najświętszą powinność, wynurzyć Łaskawym Czytelnikom i wszystkim uczonym mężom, którzy pracami swemi Redakcyą zasilali, najszczersze podziękowanie za gorliwe dotychczas wspieranie pisma swego, i oraz zapewnia Szanownych Przenumeratorów, iż i nadal w podobnymże sposobie Przyjaciel ludu wychodzić będzie. Jako dotąd staraniem jego było, nieszczędzić żadnych wydatków na utrzymanie i udoskonalenie tak trudnego w kraju naszym przedsiewzięcia, tak i z drugiéj strony niepłonną cieszy się nadzieją, że i Łaskawa Publiczność zechce z równą jak dotąd popierać je gorliwością i raczy wcześnie prenumerować na następujące półrocze.

Wszystkie Król. Pocztamty i Księgarnie przyjmują na półrocze od 1go Stycznia do ostatniego Czerwca 1835, prenumeratę wynoszącą 1 Tal. 7½ sgr. czyli Złtp. 7½.

Ernest Günter,
Księgarz i Typograf.

Nakładem i drukiem Ernesta Güntera w Lesznie. (Red. Ciechański.)